

WSPÓŁCZESNA SOCJOLOGIA WŚRÓD INNYCH NAUK SPOŁECZNYCH: BURZENIE MURÓW I PRZEKRACZANIE GRANIC

AMBIWALENCJA NAUK SPOŁECZNYCH

Przedmiotem moich rozważań jest pewna istotna tendencja w rozwoju nauk społecznych ostatniego półwiecza. Da się mianowicie zaobserwować wyraźną ambiwalencję. Z jednej strony nauki społeczne, jak wszystkie dziedziny nauk, ulegają postępującej specjalizacji i fragmentaryzacji, dokonuje się zatem wewnętrzna dezintegracja każdej z dyscyplin. Z drugiej jednak strony, osobliwości wynikające z ich swoistego przedmiotu – świata ludzkiego – prowadzą do pokonania izolacji i przewyżczenia wewnętrznego zamknięcia dyscyplin społecznych, a więc do tego, co w tytule określam metaforycznie jako „burzenie murów i przekraczanie granic” (zob. też Dogan 1997).

Ambiwalencja polega więc na tym, że wewnętrzna dezintegracja każdej z dyscyplin idzie w parze z zewnętrzną, międzydyscyplinarną czy ponaddyscyplinarną integracją. Obie te tendencje sobie nie przeczą, lecz okazują się komplementarne. W rezultacie pejzaż nauk społecznych radykalnie się zmienia, zmierzając do nowego wzajemnego usytuowania dyscyplin, a w perspektywie, być może, do ich zniesienia i ustanowienia jednolitej nauki o społeczeństwie, zapominającej o dawnych podziałach.

Źródła takiej ambiwalencji dostrzegam w trzech obszarach.

Tendencja ku specjalizacji i fragmentaryzacji wynika z naturalnej dynamiki rozwoju nauki, gdzie rosnący poziom niezbędnych kompetencji, metodologicznego wyrafinowania, głębokości analizy narzuca konieczność podejmowania rygorystycznie określonych, wąskich problemów badawczych. Tu nauki społeczne nie różnią się od innych nauk.

Ale nauki społeczne są przecież także formą społecznej samowiedzy, refleksem zmieniających tendencji występujących w obrębie ich przedmiotu – życia społecznego. W obecnej fazie formacji nowoczesnej występują realne rysy i właściwości życia społecznego, które wymuszają odchodzenie od tradycyjnego, związanego z wyraźnie wyodrębnionymi dyscyplinami definiowania problemów i ich rozwiązań.

Po pierwsze, napotykaemy problemy o wielkiej złożoności, które nie dadzą się zdefiniować w języku tradycyjnych dyscyplin, np. jako tylko ekonomiczne, tylko socjologiczne, czy tylko politologiczne. Po drugie, napotykaemy problemy o silnym współczynniku podmiotowym, gdzie decydujący składnik stanowi świadomość, mobilizacja i aktywizm mas

ludzi, co wymaga w każdym badaniu uwzględniania perspektywy psychologii i zaniechania traktowania poszczególnej jednostki jednowymiarowo – jako wyłącznie *homo economicus*, *homo politicus* czy *homo socius*. Po trzecie, napotykałyśmy problemy o zasięgu daleko wykraczającym poza uwarunkowania lokalne, granice państw czy narodów i używające wymiary regionalne czy wręcz globalne, w których sieci przyczynowych powiązań każą ignorować rozróżnienia czynników ekonomicznych, politycznych czy społecznych. Po czwarte, stykamy się nieustannie z wszechogarniającą i przyspieszającą zmiennością życia społecznego, co wymaga uwzględnienia aspektu czasowego, dynamicznego w każdym badaniu społecznych, a tym samym otwarcia i socjologii i ekonomii i politologii w stronę nauk historycznych.

Ta nowa sytuacja problemowa to ważny czynnik wymuszający przetasowania nauk społecznych, nowe, ponaddiscyplinarne spojrzenie. Ale jest i inny. Polega on na tym, że jako forma samowiedzy społeczeństwa, jako ten – jak ktoś powiedział – nieco bardziej wyrafinowany zdrowy rozsądek – nauki społeczne są pod silną presją oczekiwań, jakie są do nich kierowane przez społeczeństwo. W społeczeństwach demokratycznych – tak silnie dziś dominujących w świecie – potrzeba takiej samowiedzy jest szczególnie wyraźna, a staje się jeszcze silniejsza, w miarę jak demokracja ewoluuje w stronę form bardziej bezpośrednich – demokracji dyskursywnej, czy deliberacyjnej.

Nie ma demokracji bez świątliwych obywateli, zorientowanych w rozmaitych uwarunkowaniach życia społecznego, zainteresowanych sprawami publicznymi, uczestniczących w publicznych debatach, podejmujących obywatelskie działania. I stąd nigdzie tak mocno jak w społeczeństwie demokratycznym nie występuje oddolne żądanie dostarczenia przez nauki społeczne czterech rzeczy potrzebnych obywatelom dla podjęcia obywatelskich wyzwań. Najpierw zwierciadeł, w których obywatele mogliby się przejrzeć, dostrzec, kim są, co mają wspólnego z innymi, a co ich różni, jakimi siłami dysponują, aby swoje społeczeństwo kształtować. Inaczej mówiąc, aby mogli określić swoją społeczną tożsamość jako podmioty wspólnych działań. Dalej – potrzeba map, przy pomocy których obywatele mogliby się zorientować, skąd przychodzą, gdzie są i dokąd zmierzają, jakich ułatwień i jakich utrudnień mogą się spodziewać w społecznym terenie. Z kolei chcieliby wizji przyszłości, a zwłaszcza rozróżnienia scenariuszy przyszłych zdarzeń i wskazania, które są dobre, warte podjęcia, a które złe – godne odrzucenia. I na koniec obywatele pragną rady na temat repertuaru działań, jakie mogą podjąć, sami czy zbiorowo, aby dojść stąd, gdzie są dzisiaj – tam, gdzie chcieliby być jutro.

Formułując takie pytania, obywatele nie adresują ich osobno do ekonomistów, osobno do politologów, osobno do socjologów, osobno do psychologów czy historyków – ale do wszystkich razem. Chcą wiedzy całościowej, zintegrowanej. Takie zapotrzebowanie społeczne to trzeci czynnik wymuszający nowe wzajemne relacje nauk społecznych, owo burzenie murów i przekraczanie granic.

KLASYCZNE ROZRÓŻNIENIA NAUK SPOŁECZNYCH

Popatrzmy, jak padały kolejne mury, zaczynając relację gdzieś w połowie ubiegłego stulecia i ograniczając się do przykładów z jednej tylko dyscypliny – socjologii.

W latach pięćdziesiątych ciągle występuje dziedzictwo XIX wieku z ideą trójpodziału świata społecznego na ekonomikę, politykę oraz wspólnotę społeczną (społeczeństwo obywatelskie) i na trzy odpowiednie dyscypliny podstawowe: ekonomię, nauki polityczne i socjologię. Wszystkie skupiają analizy na społeczeństwie nowoczesnym i jego trzech głównych rysach: kapitalistycznej gospodarce, republikańskiej i demokratycznej polityce, masowej kulturze. Dodatkowo uznaje się potrzebę badania społeczeństw prenowoczesnych przez historię i pozanowoczesnych – przez antropologię społeczną. Osobne, ugruntowane miejsce zajmuje psychologia, nauka o ostatecznych składnikach społeczeństwa – pojedynczych ludziach.

W każdej z dyscyplin następuje fragmentaryzacja i specjalizacja. Tworzą się subdyscypliny posiadające własne czasopisma, organizujące własne konferencje, tworzące własne komitety badawcze. W mojej dyscyplinie – socjologii – ich liczba przekracza 50. Podziały idą dalej: w ramach subdyscyplin wyodrębniają się osobne pola tematyczne, zakresy problemowe, preferencje metod i wreszcie szkoły czy sekty skupione wokół wybranej orientacji teoretycznej czy nawet konkretnego lidera (funkcjonalizm, strukturalizm, symboliczny interakcjonizm, fenomenologia, czy w bardziej spersonalizowanej formie – fani Foucaulta, Habermasa, Bourdieu) (Smelser 1999).

INTERDYSCYPLINARNOŚĆ

Im głębiej posuwa się specjalizacja, tym wyraźniej zaczyna się zaznaczać odwrotna tendencja. Po pierwsze, narasta krytyka wąskiej specjalizacji, widzenia tunelowego, którą u nas formułował np. Stanisław Ossowski, pisząc o tych, „którzy wiedzą coraz to więcej i więcej o coraz to mniejszym przedmiocie, aby w końcu wiedzieć wszystko o niczym” (1966). Ale po drugie, właśnie podejmując coraz bardziej specjalistyczne problemy, socjologowie widzą, że muszą wyjść poza granice własnej dyscypliny, aby je rozwiązać.

I tak badacze miast muszą sięgać po dane, metody i inspiracje teoretyczne do demografii czy ekologii, socjologowie pracy i przemysłu, muszą wkraczać na teren ergonomii czy ekonomii, teoretycy ruchów społecznych i rewolucji nie mogą się obejść bez sięgnięcia do historii, socjologowie kultury odnajdują bogate materiały w dziedzinie etnologii, antropologii społecznej czy etnografii, badacze przestępczości podejmują problemy kryminologii, psychiatrii, jurysprudenjii.

W latach siedemdziesiątych postulat interdyscyplinarności staje się powszechny. Dyscypliny wymieniają się pojęciami, metodami, technikami, czasem modelami teoretycznymi. Obszary graniczne stają się terenem intensywnej pracy badawczej, a kulminacja tej tendencji to rozkwit dyscyplin hybrydowych: socjologii historycznej, socjologii ekonomicznej, czy psychologii społecznej czasami traktowanej jako dział psychologii, a czasami socjologii.

MULTIDYSCYPLINARNOŚĆ

Następny krok to postulat multidyscyplinarności, powiązania wysiłków badawczych kilku dyscyplin w oparciu o rozmaite kryteria. Po pierwsze, wokół problemów, których wyjaśnianie prowadzi do wykrycia wielowymiarowej przyczynowości, takich np., jak przestępczość, bieda, nierówność, wyłączenie społeczne, rozpad rodziny, kryzys moralny itp.

Po drugie, wokół wyodrębniających się obszarów geograficznych i charakterystycznych dla nich zagadnień. Tak powstają studia regionalne, *area studies*. Po trzecie, wokół wyodrębniających się segmentów populacji i charakterystycznych dla nich problemów: np. *gender studies*, gerontologia społeczna, badania młodzieży. Po czwarte, wokół dziedzin aktywności praktycznej: np. nauki o zarządzaniu, studia miejskie, polityka społeczna. Po piąte, wokół metod narzucających wieloaspektowe badanie: np. metod jakościowych, monografii terenowych, studiów przypadku.

TRANSDYSCYPLINARNOŚĆ

Pod hasłem multidyscyplinarności nie negowano istnienia poszczególnych dyscyplin nauk społecznych, zwłaszcza tego tradycyjnego trio: ekonomii, socjologii, nauk politycznych, a jedynie postulowano ich wzajemną kooperację. Ale następny krok to idea transdyscyplinarności, której głównymi eksponentami stają się autorzy raportu fundacji Gulbenkiana p.t. „Otworzyć nauki społeczne” pod red. Imanuela Wallersteina (1999). Główny postulat to odrzucenie XIX-wiecznego dziedzictwa podziałów dyscyplinarnych, w imię idei, że świat ludzki nie dzieli się tak jak wydziały i fakultety uniwersyteckie. Podobną wymowę mają już wcześniej formułowane programy „zdyscyplinowanego eklektyzmu” Roberta Mertona (1981) czy „pluralistycznej koegzystencji” Neila Smelsera (1994).

Otwarta i jednolita nauka społeczna ma najpierw największe wzięcie na poziomie ogólnych teorii społeczeństwa drążących cztery fundamentalne pytania: o porządek społeczny, działania i praktyki społeczne, zmianę społeczną. I tak na przykład już funkcjonalizm Talcotta Parsonsa otwierał się w stronę psychoanalizy, antropologii społecznej, ogólnej teorii systemów, strukturalizm Levi-Straussa, a zwłaszcza poststrukturalizm – w stronę lingwistyki, semantyki, semiologii, teoria działań komunikacyjnych Jurgena Habermasa – ku naukom kognitywnym, naukom politycznym, studiom kulturowym, teoria racjonalnego wyboru Jamesa Colemana – w stronę klasycznej ekonomii.

POZA NAUKI SPOŁECZNE

Wszystkie te otwarcia dokonują się ciągle w szerokich ramach nauki o społeczeństwie. Sama ta dziedzina jest ciągle odgradzona murem od innych. Ale i ten mur zaczyna się kruszyć. Dalsze otwarcie idzie już poza nauki społeczne, w dwóch kierunkach. Najpierw ku

naukom biologicznym, gdzie wyraża się po pierwsze w uznaniu roli genetyki i powstaniu socjobiologii, po drugie, w wielkiej fali zainteresowania ciałem i cielesnością, zwłaszcza w ramach *gender studies*, po trzecie, w dostrzeżeniu roli środowiska naturalnego w ramach ekologii społecznej i po czwarte, w uwzględnieniu roli pozarefleksyjnych emocji, nastrojów, odruchów w życiu społecznym.

Kolejne otwarcie kieruje się ku humanistyce, czego wyrazem jest tak zwany zwrot kulturalistyczny czy interpretacyjny w socjologii końca wieku, która w ramach szybko rozwijającej się dyscypliny hermeneutyki społecznej czy studiów kulturowych zbliża się do nauki o tekście literackim, teorii literatury i sztuki.

PRZEŁOM POSTSCJENTYSTYCZNY

Ostatni mur, ciągle trzymający się mocno, ale już nieco skorodowany, to mur paradygmatu scjentystycznego, odgradzający naukę od innych rodzajów ludzkiej mądrości. W początkach XXI stulecia pojawiają się jednak sygnały przełomu postscjentystycznego, czy postakademickiego. Otwarcie w stronę aksjologii, dopuszczenie wartościowania i odrzucenie ideału zimnej, wyłącznie skupionej na faktach, opisowo-wyjaśniającej nauki jest charakterystyczne dla mocno dzisiaj odradzającego się nurtu socjologii krytycznej czy radykalnej.

Nową ideą jest przedstawiona niedawno przez duńskiego socjologa Benta Flyvbjerga koncepcja „socjologii fronetycznej” (2001), nawiązująca do arystotelesowskiego rozróżnienia episteme, techne i phronesis – jako odmian poznania. Otóż socjologia fronetyczna ma dostarczać ludziom drogowskazów skutecznego, godnego, rozsądnego działania praktycznego, odpowiadać na pytanie, gdzie zmierzamy i czy to dobrze oraz jak ulepszyć nasz los. Opisy i wyjaśnienia to tylko punkt wyjścia uprawianej w ten sposób odważnej aksjologicznie i praktycznie użytecznej socjologii.

Jest bardzo ciekawe, że dążąc do zapomnienia XIX wieku, „unthinking the XIX century” jak mówił Immanuel Wallerstein (1988), wróciliśmy do XIX-wiecznych korzeni socjologii, to znaczy takiego modelu dyscypliny, jaki uprawiali wielcy klasycy, zanim instytucjonalizacja socjologii na uniwersytetach wzniosła mury między dyscyplinami; socjologią, ekonomią, historią, psychologią, politologią. Tak uprawiali socjologię i Comte, i Spencer, i Marx, i Tonnies, i Simmel, i Pareto – nie przejmując się podziałami, patrząc na społeczeństwo całościowo, nie obawiając się ani wartościowania, ani praktycznych zaleceń. Chcieli nie tylko zrozumieć społeczeństwo w jego wielowymiarowym, złożonym kształcie, ale także pokazać, na czym polegałoby lepsze społeczeństwo i co robić, aby tam dotrzeć. Dawali jednym słowem i lustro, i mapę, i wizję, i radę. Dzisiaj, na tak innym, o tyle wyższym poziomie rozwoju wiedzy o społeczeństwie, warto ten styl uprawiania socjologii i takie jej aspiracje od nowa podjąć.

BIBLIOGRAFIA

- Dogan M. (1997), *The New Social Sciences: Cracks in the Disciplinary Walls*, „International Social Science Journal”, 153.
- Flyvbjerg B. (2001), *Making Social Science Matter*, Cambridge.
- Merton, R.K. (1981), *Remarks on Theoretical Pluralism*, [w:] P. Blau, R. Merton (red.), *Continuities in Structural Inquiry*, London.
- Ossowski S. (1966), *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa.
- Smelser N.J. (1994), *Sociology as Science, Humanism and Art*, „La Revue Tocqueville”, 1.
- Smelser N.J. (1990), *Sociology's Next Decades: Centrifugality, Conflict, Accomodation*, „Cahiers de recherche sociologique”, 14.
- Wallerstein I. (red.) (1999), *Otwórzmy nauki społeczne*, [w:] A. Flis (red.), *Wyzwania wobec nauk społecznych*, Kraków.
- Wallerstein I. (1988), *Should We Unthink the Nineteenth Century*, [w:] F.O. Ramirez (red.), *Rethinking the Nineteenth Century*, Westport Greenwood.